

Intensyfikację gospodarki można będzie przeprowadzić dopiero po całkowitej likwidacji odlogów. Wszelkie środki, którymi będzie można zasilić rolnictwo Ziemi Lubuskiej, muszą być użyte najpierw na zagospodarowanie ziemi dostępnej do uprawy, po czym dopiero możliwe będą inwestycje w gospodarstwach już zasiedlonych. Chodzi bowiem o takie rozłożenie skąpego kapitału rolnego w przestrzeni, ażeby wypełnione zostały najpierw najgłębsze luki, a przez to wyrównane częściowo istniejące dysproporcje między różnymi czynnikami produkcji.

Zbyszko Tuchołka

### ZACHODNIE ZIEMIE POLSKI NA MAPACH Z XVI WIEKU

Niezmiernie interesującym problemem jest analiza terenu i topografii dobrze nam znanych ziem, przedstawionych na dawnych mapach geograficznych. Zdajemy sobie — oczywiście — doskonale sprawę z długiego szeregu błędów, zniekształceń i miejscowych „przesunięć”, wiemy, że na mnóstwie podanych w takich mapach szczegółów absolutnie dziś polegać nie sposób, a przecież mimo tylu ważnych zastrzeżeń — dawne te mapy budzą jeszcze i dzisiaj szczególny interes badacza. Chodzi bowiem o zespół użytych w ich treści nazw miejscowych, chodzi niejednokrotnie o przebieg granic administracji świeckiej czy kościelnej, rzadziej już o rysunek sieci rzecznej a stosunkowo najrzadziej o topografię. Warto przyrzeć się dziś fragmentom dwóch map Polski, pochodzących z pierwszej i drugiej połowy szesnastego wieku, przedstawiających częściowo polskie ziemie zachodnie.

Polska kartografia narodowa ma szczególnie tytuł do chluby. W ciągu długich pięciu stuleci pojawiały się zabytkowe dzieła pomniki kartograficzne autorstwa polskiego i niepolskiego. Od pierwszego dzieła, jakim są dwie atramentem wykonane około 1450 r. mapki ziem Zakonu Krzyżackiego, znalezione stosunkowo niezbyt dawno (1882 r.) w kodeksie Sędziwoja z Czechla w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, aż po czternaste wydanie „Szkołnego atlasu geograficznego” Eugeniusza Romera, który wydrukowano na użytek nowej polskiej szkoły we Wrocławiu w 1946 r. — możemy stwierdzić, że ta „umiejętność” geograficzna była zawsze naszą nader mocną stroną. Bolesław Olszewicz, tyle dla historii polskiej kartografii zasłużony badacz, z najoczywistszą słuszością pisze, że „...w XVI w. kartografia Polski opierała się na pracach polskich, które (mimo braków) nie stały na ogół niżej od tego, co współcześnie widzimy na Zachodzie. W XVI w., podobnie jak obecnie po odrodzeniu Rzeczypospolitej, gdy o kartografię chodzi, mogliśmy i możemy powiedzieć o sobie „Jesteśmy!...”<sup>1)</sup>.

Żyjący w drugim stuleciu naszej ery Claudius Ptolemeus uchodzi za jednego z twórców geografii. Mapa ówczesnie znanego świata stała się tedy razem z dziełem „Geographike Hyphegezis” podstawą ziemioznawczych poglądów wszystkich następców aleksandryjskiego uczonego. Dzieło jego po wielokroć przedrukowywano, skrupulatnie je oczywiście uzupełniając do bardziej współczesnego stanu wiadomości o „orbis terrarum”. W słynnym rzymskim wydaniu Ptolemeusza z pierwszej dekady XV w. znajduje się pomiędzy innymi — mapa Polski. Jej opracowanie pochodzi od Marka Beneventano. Oto słowa Olszewicza w tej kwestii z cytowanej już rozprawy „...poprawnie po polsku wypisane nazwy rzek, miast

<sup>1)</sup> B. Olszewicz: Kartografia polska XV i XVI wieku. Polski Prz. Kart. Rok VIII. Nr 31 Lwów 1930 str. 149.

i miasteczek polskich, a w szczególności pomieszczenie na mapie z 1507 r. Radochonic i Wapowie .... zdradzają udział w niej Polaków przede wszystkim Bernarda Wapowskiego z Radochonic i Mikołaja Kopernika .... ten polski udział w pracy Marka Benevanto nie pozostał bez śladu na późniejszej kartografii polskiej...". Mapa, której wycinek w reprodukcji na tym miejscu podaje, pochodzi ze strassburskiego wydania Ptolemeusa z 1513 r. w opracowaniu Marcina Waldseemüllera. Dokładny tytuł tej mapy umieszczony ponad ramką brzmi jak następuje: „Tabula Moderna Sarmatie Eur sive Hungarie, Polonie, Russie, Prussie et Walachie“.

Jest to dobrze jeszcze zachowany drzeworyt formatu 550×395 mm — umieszczony w „Materiałach do historii rosyjskiej kartografii“ Beniamina Kordta<sup>2)</sup> jako facsimile. Edward Rastawiecki podczas swego pobytu po 1831 r. w Dreźnie<sup>3)</sup> zebrał był w tamtejszej Saskiej Bibliotece Krajowej materiały do wydanej później „Mappografii dawnej Polski“<sup>4)</sup>, o czym wspomina także K. Buczek<sup>5)</sup>, i podał o reprodukowanej tu mapie kilka szczegółów. Dłuższe studium opublikował E. Callier<sup>6)</sup> i opisał w nim szczegółowiej omawianą tu mapę. Wreszcie wspomnieć tu należy, iż mapa owa znalazła się również na wystawie zbiorów kartograficznych Biblioteki Narodowej w Warszawie podczas odbywającego się 1934 r. Międzynarodowego Kongresu Geograficznego<sup>7)</sup>. Tyle co do szczegółów historyczno-bibliograficznych.

Analizując fragmenty mapy Waldseemüllera możemy podkreślić kilka interesujących nas aspektów. A więc podziałka wynosi około 1:3750000. Podziałki stopniowej południków w ogóle nie oznaczono. Bardzo schematyczne odstępstwa równoleżników znajdują się na obu bocznych ramkach. Rysunek szczegółów dość gruby i schematyczny. Widzi się to szczególnie w poziomych kreskach „uplastyczniających“ Morze Bałtyckie i podcieniowaniu perspektywicznych pagórków u źródeł Odry, Warty i Sanu. Wszystkie, wcale zresztą gęsto rozmieszczone napisy ujęto w dwie wielkości. Duże wersaliki opisują nazwy krain, bardziej niż o połowę mniejsze gotyckie litery przeznaczono na opis miast i rzek. Wszystkie bez wyjątku rzeki są wyznaczone podwójną, równoległą „wstażeczką“, co pogrubia wprawdzie rysunek, ale również podkreśla rolę rzek w krajobrazie. Wybrzeże pomorskie pomiędzy Odrą i Wisłą jest w zasadzie dość wyrównane, dopiero od delty Wisły — jest ona na tej mapie raczej lejkiem — załamuje się w kilka dość głębokich zatok. Ani śladu z właściwego zarysu Półwyspu Sambijskiego. Na interesującym nas wycinku widać rzeki: Odrę (z dwoma tylko dopływami, Wartą i zapewne Nisą Łużycką), Wisłę z Pilicą, Sanem, Bugiem, Wieprzem, Narwią i dwoma „zagadkowymi“ dopływami w okolicach Noteci i Raduni. Zwłaszcza rzekoma „Notec“ — jakkolwiek płynie równoleżnikowo — posiada jednak odwrotny bieg i wypływa z nieistniejącego w rzeczywistości jeziora koło Czarnkowa. Odra uchodzi do Bałtyku — nazwanego tu Mare Sarmaticum — długim estuarium, w którym jednak brakuje obu wysp. Wzdłuż rzeki odczytujemy dwukrotnie jej nazwę, i to raz jako Odra fl. w środkowym biegu, drugi raz, jako Odera fl. w pobliżu ujścia. Zastanawiającym jest fakt, że w całym biegu Odry nie umieszczono ani jednej nazwy miejscowości! Nie

<sup>2)</sup> B. Kordt: Materiały do historii rosyjskiej Kartografii. T. I. Kijów 1899.

<sup>3)</sup> L. Debiński: Portrety i sylwetki z XIX stulecia. Seria druga. Kraków 1906. Str. 144 i nast.

<sup>4)</sup> E. Rastawiecki: Mappografia dawnej Polski. Warszawa 1846.

<sup>5)</sup> K. Buczek: Polonica kartograficzne w zbiorach... Wiad. Geogr. Rok XI. Nr 1/2. Kraków 1933. Str. 2.

<sup>6)</sup> E. Callier: Spis map geograficznych w Zbiorach Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego. Poznań 1884.

<sup>7)</sup> ob. Katalog wystawy kartograficznej... Warszawa 1934 str. 70.



Fragment z mapy M. Waldseemüllera

istnieje nawet Wrocław ani Głogów — tak często powtarzające się na innych współczesnych mapach. Wzdłuż Warty widać *Posnania* (Poznań), *Srode*, *Kalys* (Kalisz). Pomiędzy miastami wielkopolskimi odnajdziemy łatwo *Gnieuo* (Gniezno), *Scrzyelno* (Strzelno), *Slupcza* (Słupce), *Konyn* (Konin), *Pisdri* (Pyzdry), *Tremerna* (Trzemeszno), *Carnof* (Czarnków) i kilka innych o bardzo trudno czytelnym nazwach. Warto zaznaczyć, że Odra wypływa z grupy górskiej, takż i Wisła.

Niezbyt bogaty to rejestr. Nie obfituje ani nazwy, ani w sieć rzeczną. Trzeba jednak podkreślić fakt, że wszystkie te szczegóły musiał otrzymać autor mapy Marcin Waldseemüller z co najmniej drugiej ręki. Ze zniekształceń znalazło się stosunkowo niezbyt wiele — w tym wartość tej mapy dla obrazu, jaki miała zagranica o ówczesnej Polsce. A był to rok 1513!

Druga mapa, której fragment „zachodni” pragnę tu omówić, stanowi w polskiej kartografii pozycję nader poważną. Przede wszystkim jest prawdziwie polską pracą kartograficzną, wykonaną i wydaną wprawdzie poza granicami Polski, ale ręką Wacława Grodeckiego. Działal on w drugiej połowie XVI w. jak „...gwiazda, która rozbłysła nagle na firmamencie nauki polskiej i równie szybko zagasła...”). Gdy dziś wskrzeszono jego pamięć, okazało się dowodnie, iż obok Bernarda Wapowskiego jest Grodecki jedną z istotnie wielkich osobistości w dziejach polskiej kartografii. Z tego też względu należy mu i jego mapie poświęcić nieco uwagi.

Z cytowanego studium biograficznego K. Buczka o Grodeckim wynika, że urodził się on na Śląsku Cieszyńskim w miejscowości Grodziec. Paprocki opublikował w 1593 r. w Ołomuńcu dzieło pod tytułem: „Zwierciadło margrabstwa morawskiego”. Musiał on zapewne osobiście znać Grodeckiego, względnie od jego bratanków, tamtejszej kapituły kanoników czerpać informacje o jego życiu. Przede wszystkim tedy rodzina, pieczętująca się herbem Radwan a pochodząca z owego Grodzca, musiała się pierwotnie nazywać „Grodzieckimi”. Latinizacja polskich nazwisk w tym przypadku doprowadziła do nowotworu „Grodeckich” poprzez wszystkie możliwe odmiany „Grodetiusów” i tym podobnych. Rodzina ta już w XVII wieku znikła, jakkolwiek w sąsiednich Zebrzydowicach istnieli ludzie tego nazwiska. Ojcem Wacława był Maciej z „Brodów” się piszący, matka Helena zaś pochodziła ze Starowiejskich herbu Nowina. Mieli trzech synów: Jana, Wacława i Andrzeja. Dotychczas niestety nie udało się odszukać w materiałach archiwalnych daty urodzenia Wacława. W letnim semestrze 1550 r. jednakże znalazło się w „Album studiosorum Universitatis Cracoviensis” imię i nazwisko niejakiego „Venceslausa Mathie Grodeczkiego”, który najprawdopodobniej jest naszym Wacławem. Wiadomo z monografii o Janie Grodeckim, napisanej w 1874 r. przez Fr. Hiplera we Wiedniu, że jeszcze w pięć lat po imatrikulacji Wacław pilnie studiował w Krakowie matematykę i filozofię. Jednakże już w 1556 r. wyjeżdża Wacław na zagraniczne studia do Lipska, gdzie przebył około dwóch lat. Stamtąd ruszył (najprawdopodobniej przez Bazyleę) do Italii i razem z bratem Janem przez Pragę powrócił w 1561 r. do kraju. Tu stale interesuje się swymi specjalnościami naukowymi a głównie astronomią, włada kilku językami, uważając się za Polaka, wreszcie dostępuje w 1564 r. zaszczytu promocji na magistra sztuk i doktora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nuncjuszem papieskim był w owym czasie Hozjusz. Z osobą tak bardzo światłego męża łączyły Jana i Wacława Grodeckich węzły sympatii, dowodem czego jest szybka „kariera” Jana, jako duchownego, w swoim czasie kanclerza kapituły

\*) K. Buczek: Wacław Grodecki. Polski Prz. Kart. Rok XI nr 43. Lwów 1933. Str. 84.

wrocławskiej. Wacław Grodecki według opinii Paprockiego był człowiekiem nader skromnym, a cały swój majątek rozdał pono ubogim. W roku swej promocji doktorskiej był już kanonikiem wrocławskim, lecz w trzy lata później wyjechał na stałe z tego miasta. Osiadł w Brnie Morawskim jako dziekan kolegiaty tamtejszej. Należąc wraz z bratem Janem do zgromadzenia jezuitów dokładał wszelkich starań, by Zakon ten uświetnić duchowo i materialnie. Założone przez nich kolegium jezuickie cieszyło się niemal aż do śmierci Wacława jego darowiznami. W początku 1591 r. zmarł Wacław Grodecki, jako kanonik wrocławski i olomuniecki, nadto dziekan kapituły kolegiaty w Brnie. Pochowano go w Ołomuńcu w jednej z kaplic tamtejszej katedry, dzięki osobistym staraniom biskupa Stanisława Pawłowskiego, zapewne protektora rodziny Grodeckich-Grodzieckich. Autor szkicu biograficznego wyraźnie też zwraca uwagę na znaczne luki w ostatnich kilkunastu latach życia Wacława Grodeckiego. Być może, iż dalsze poszukiwania niejedyną szczegółów wyświetlić jeszcze zdołają.

Niestety nieznane są zupełnie okoliczności, w których powstała rzeczona mapa Polski w opracowaniu Grodeckiego. Tyle tylko wiadomo, iż opracował ją w czasie swego pobytu w Lipsku a więc około 1557 r. Przypuszcza się, iż do tego czynu nakłonić mógł Grodeckiego Marcin Kromer, który opracowując od szeregu lat historię Polski a mając Wacława Grodeckiego za osobistego przyjaciela (— nazywa go w swej „Polonii“, wydanej w 1589 r. w Kolonii, „uczonym przyjacielem“ —) z radością powitałby taką iście polską mapę w swej historii Polski. Dzieło to wydrukował w Bazylei Kromer u Oporina w 1555 r. Miasto owo nie należało do najsłynniejszych w dziedzinie drukarstwa, toteż fakt oddania właśnie tam do druku pierwszej redakcji mapy Polski Grodeckiego przemawia według Buczka wymownie za wyraźnymi kontaktami Kromera z autorem omawianej mapy. W dalszym ciągu swych wywodów stwierdza Buczek ponad wszelkie wątpliwości, że wykonanie owej mapy przez Grodeckiego nie w kraju, ale w Lipsku musiało się łączyć z korzystaniem z niewykrytych dziś źródeł. Bliższe bowiem podobieństwa pomiędzy dziełem Grodeckiego a mapą Polski w atlasie Gerarda de Jode z 1578 r. wskazują na pewne filiacje i dowodzą pokrewieństwa wymienionych map z dziełem Chrystiana Sgrootena z 1565 r. Ten znowuż opierać się musiał na nieznaną jakiejś mapie Polski — być może Arnolda Nicolai — skoro udało się u Grodeckiego odszukać pewne „powtarzalne“ szczegóły. Jakkolwiek było, dzieło Wacława Grodeckiego jest tylko jakby na „szkielety“ wspomnianych źródeł oparte i stanowi rzecz w zasadzie całkiem nową i oryginalną. Wprawdzie Grodecki uzupełnił swą mapę niezbyt wielu w stosunku do tamtych dzieł szczegółami, ale bardziej wnikliwa analiza mapy wymowne da dowody na ważność kartograficznej działalności Grodeckiego.

Pierwsze wydanie — u Oporina z ok. 1562 r. — wykonane było jako drzeworyt. Niestety, dotychczas nie udało się ani tej mapy, ani jej drugiej redakcji odszukać. Znamy dopiero jej następne publikacje, tym razem nieco pomniejszone i rytowane na płycie miedzianej. Weszły do licznych wydań słynnego „Theatrum orbis terrarum“ Abrahama Orteliusa. Po raz pierwszy dzieło to — a więc i mapa Polski Grodeckiego — ukazało się w 1570 r. i w krótkim czasie osiągnęło znaczną popularność, a co za tym idzie liczne wydania następne. Dzięki temu spopularyzowała się omawiana mapa i — mimo odległych lat publikacji — wcale do najrzadszych zabytków kartografii polskiej nie należy, co już podkreślał B. Olszewicz. Znajdujemy o niej wzmianki i w dawniejszej literaturze. Wspomina ją E. Rastawiecki w „Mappografii“, wylicza jej istnienie w zbiorach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk J. Callier, wreszcie Franciszek Bujak w swych „Studiach geograficzno-historycznych“ (Warszawa 1925) poświęca kilka zdań





Fragment z mapy W. Grodeckiego



Grodeckiemu i jego mapie. W literaturze rosyjskiej istnieje piękna publikacja B. Kordta wydana w r. 1910 w Kijowie („Materiały do historii rosyjskiej kartografii“, tom 2), reprodukująca wspomnianą mapę Grodeckiego w kilku kolejnych jej wydaniach. Zarówno B. Olszewicz, jak i K. Bucek również wiele miejsca mapie poświęcają, czym udowadniają, iż dzieło to istotnie na baczniejszą uwagę zasługuje. Wreszcie umieszczono ją na wystawie zbiorów kartograficznych Biblioteki Narodowej w Warszawie w 1934 roku.

Egzemplarz posiadanej przeze mnie mapy (kupiony w 1938 r. w jednym z już nie istniejących antykwariatów warszawskich przy ul. Świętokrzyskiej) pochodzi z pierwszego wydania Orteliuszowego „Theatrum“ — więc z 1570 r. Jej dokładny tytuł, umieszczony w lewym dolnym rogu mapy w stylizowanej tablicy z ozdobami, brzmi:

„Poloniae finitimarumque locorum descriptio  
Auctore Wenceslao Godrecio Polono“

Zanaczyć tu za Olszewiczem należy, iż nazwisko Wacława Grodeckiego zdeformowano już w XVI w. na „Godrecio“ i przeważnie takim błędem obarczone dostało się do literatury obcej. Format mapy  $497,5 \times 375$  mm. Nazwisk sztycharza i rysownika brak, również mapa moja nie posiada nazwisk wydawcy i nakładcy ani też roku wydania. Że pochodzi istotnie z 1570 r. — wywnioskowałem z porównania mego arkusza (stanowiącego zresztą część jakiejś całości) z oryginalnym wydaniem „Theatrum orbis terrarum“ Orteliusa z tegoż roku. Stan zachowania mapy jest doskonały; cały arkusz jest zadziwiająco dobry prócz trzech, nieznacznych zresztą plam żółtawych z prawej strony mapy. Dzieło to jest jednobarwnym miedziorytem o szaro-olowym tonie druku. „Fazy“ miedziorytu są dokładnie widoczne swym delikatnym wytłoczeniem o rozmiarach z lekka tylko przekraczających wymiary ramki. Papier, na którym mapę odbito, jest z lekka szarawej barwy o nader mocnej „spoistości“ — dowodem czego jest jego przetrwanie przez tyle lat od chwili druku w 1570 r. Mapa wykonana jest w podziale około 1 : 2 600 000, przy czym podziałkę liniijną umieścił autor w lewym górnym rogu i zaopatrzył ją łacińskim napisem: „Scala miliarum Germanicorum“. Obszarem obejmuje połacie Niżu europejskiego od Szczecina, całego biegu Odry i Ołomuńca na zachodzie po cały bieg Dniepru od Smoleńska ku ujściu na wschodzie. Od źródeł rzeki Sajo i ujścia Dniepru na południu po rzekę Świętą na północy. Według współrzędnych geograficznych sięga od  $47^{\circ}35'$  do  $56^{\circ}00'$ , zaś od  $38^{\circ}$  ku  $55^{\circ}$  długości geograficznej od Ferro. Projekcja przypomina po części projekcję Kirchhoffa; równoleżniki są liniami prostymi, a południki „zbiegają się“ ku północy po obu stronach środkowego, którym jest w tym przypadku południk  $46^{\circ}$ . Tuż przy ramce, wewnątrz mapy, znajdują się cztery łacińskie określenia stron świata. Zwyczajowej róży wiatrów brak. W zasadzie jest to mapa topograficzna, jednakże Grodecki zdecydował się na wyrysowanie systemu perspektywnie ujętych pagórków (podcieniowanych plastycznie od wschodu) na obszarze Zachodnich Karpat. Zastanawia brak jakichkolwiek pagórków w miejscu Sudetów. Poza Karpatami, jedynie w dwóch przypadkach wyrysował Grodecki pagórki, mianowicie Mons S. Crucis (Święty Krzyż) między Słupią, Bódzentyнем i Cmielówem oraz Cracovia (Kraków), gdzie z lekkiego podkreślenia zachodniej stoczystości wnioskujemy istnienie wzgórza wawelskiego. Na baczniejszą uwagę zasługuje umieszczenie ważniejszych kompleksów leśnych pomiędzy Dnieprem a Słuczą, Bugiem i Narwią. Interesującym wydaje się fakt, że Grodecki rysunkiem sylwetek drzew rozróżnił w tym przypadku dwa typy leśne, mianowicie liściasty (na Podolu) i mieszany na reszcie obszaru. Problemem tym zajmie się



w osobnej publikacji. Kropkowane linie oznaczają granice administracyjne, prawdopodobnie wojewódzkie. Wyróżnił Grodecki kilka znaczniejszych jezior, jedno tylko (Gopło) opatrując nazwą — „Goblo lac“. Na obszarze Ziem Odzyskanych nie trudno będzie nam odszukać wielkie jezioro Miedwie, błędnie zresztą umieszczone w dorzeczu Ina fl (rzeki Iny). Rzeki wyrysowano w podziałce oczywiście „przewyższonej“, o ile chodzi o ich szerokość. Bardzo jednak umiejętnie sklasyfikował Grodecki ważność rzek, nadając im odpowiednio znacniejszą szerokość ogólną. Brzegi Bałtyku, Balticum Mare — oznaczonego delikatnym rysunkiem fal morskich i zgrabną sylwetką czteromasztowca pod żaglami — są dość fantastycznie ujęte i tworzą nie istniejące w naturze zatoki. Nie widać ani jednego jeziora przybrzeżnego, a i kształt Półwyspu Helskiego (Hela — w odniesieniu do miejscowości na przylądku) pozostawia wiele do życzenia. Delta Wisły ma znaczne dowolności w graficznym przedstawieniu szczegółów, a i tu u ujścia Odry brak obu wielkich wysp. Istnieje tylko jedna, lecz za „głęboko“. Givda fl (rzeka Gilda) wyraźnie „bifurkuje“, uchodząc zarówno do Notes fl (Noteci) koło Pila (Pily), jak i do Bałtyku w pobliżu Colberga (Kołobrzegu). Błędnie połączył też Grodecki rzeczkę Słupię (uchodzącą do Bałtyku) z Wierzycą (uchodzącą do Wisły) w jeden system. Brak dopływu odrzańskiego Nisy Łużyckiej, a już w ogóle sieć rzeczna na zachód od Warty jest mocno zgeneralizowana. Na Odrze (dwukrotnie wypisana nazwa Odera fl) istnieją u Grodeckiego dwa mosty, mianowicie we Vratislavia (Wrocławiu) i w Francofordia (Słubicach-Frankfurcie). Jest Warta w niezmiennym brzmieniu i pisowni imienia, wypływająca w pobliżu Cromolow (Kromolowa), oznaczono Barycz fl (Barycz) i Prosznia fl (Prośne). Koło Squirzina (Skwierzyna) wpada do Warty Obra fl (Obra), nad którą leży Sbunsin (Zbąszyń) w pobliżu mając naszkicowane rozlewiska jeziernie. Miejscowości oznaczył Grodecki kółkami o milimetrowej mniej więcej średnicy, z punktem w środku. Ale charakterystyczną jest filigranowo wyrysowana sylwetka miasta, z licznymi wieżami kościołów. Oczywiście nie jest to wierny obraz ówczesnego „zarysu“, ale świadczy o pomysłowości autora. Nawet i bez użycia szkła powiększającego łatwo w Krakowie rozpoznać widoczek murów miejskich z basztami obronnymi! Nazwy miejscowości w wielu przypadkach, mimo latynizacji, są takie, jakich i dziś się na Ziemach Odzyskanych używa. Niektóre z nich wpisano wiernie po polsku, o ile na taką pisownię „pozwalała“ łacina (Midzyrzecz, Rzepin, Namysłów, Brzeg, Kozle, Opole, Wschewa, Walcz, Opawa, Ratiborz, Oleschnicza, Strumen, Stargart<sup>9)</sup>, Gebicza, Ostrorog, Ploczko, Czarnków, Stobnicza, Kurnik, Grodzisko, Kostijan, Uyazd, Nyssa, Krzepice, Skoczow, Walcz, Tuczno i inne podobne). Szereg nazw posiada transkrypcję już całkiem wyraźnie łacińską (Stetinum, cytowana Vratislavia, Caminum, Gedanum, Colberga, Bidgostia, Posnania, Warsavia, Cracovia, Torunia...).

Wymienione tu szczegóły wymownie świadczą o polskości tych stron, które teraz „Ziemiami Odzyskanymi“ powszechnie mianujemy. Cztery wieki bez mała minęły od chwili, gdy skromny wychowanek krakowskiej Akademii kreślił za granicami swej Ojczyzny kartograficzny obraz Polski. Był tak skromny, że nawet nie życzył sobie umieszczenia własnego nazwiska na mapie. Jednak zachowało się ono, jakkolwiek w nieco zmienionej postaci, zlatynizowanej zresztą powszechnym obyczajem. Zachowało się nazwisko Wacława Grodeckiego z niebyle jakim przydomkiem. Już nie herbowy klejnot przy nim widnieje w tytule mapy, ale sto-

<sup>9)</sup> M. Rudnicki: „Stargard czy Starogród?“. II. Kurier Polski — Bydgoszcz, nr. 107 z dnia 21. IV. 1947.

króć droższy skarb od czterech bez mała wieków głosi „urbi et orbi”, że był Polakiem. Jemu to zawdzięczamy tak wymowne dziś świadectwo polskości zachodnich Ziemi naszej Ojczyzny. A choć w wielu przypadkach błędami autor swą piękną mapę obarczył, choć geograficzny obraz tu i ówdzie aż nadto fantazją był rylcem w miedzi żłobiony, to przecież wdzięcznym sercem witać dziś — po pożodze wojennej — należy ową mapę „Poloniae finitimarumque locorum descriptio“.

*Jerzy Młodziejowski*